



WYPADKI SPOWODOWANE NIENALEŻYTYM ODŚNIEŻENIEM I UBYTKIEM W NAWIERZCHNI JEZDNI

Zaniedbania zarządcy drogi

PIO

POLSKA
IZBA
ODSZKODOWAŃ

Potrzeba poruszenia się z góry wpisana jest w ryzyko niebezpieczeństwa, na jakie narażeni jesteśmy przez innych uczestników ruchu, przez nas samych, jak również przez inne podmioty, jak np. zarządcy dróg. W szerokim kręgu naszego społeczeństwa pokutuje, niesłusznie zresztą, przekonanie, że kiepski stan polskich dróg znany jest każdemu kierowcy, toteż w sytuacji uszkodzenia zawieszania pojazdu nie warto podejmować jakichkolwiek starań, gdyż tak naprawdę sami jesteśmy sobie winni. Oczywiście należy zerwać z takim myśleniem i uświadomić sobie, że w zdecydowanej większości przypadków winnymi nie jesteśmy my, ale zarządca drogi, który wskutek swoich zaniedbań doprowadził do istniejącego stanu. Z taką sytuacją mamy do czynienia zwłaszcza w okresie zimowym i wczesnowiosennym, kiedy to na drogach zalega śnieg utrudniający jazdę, a następnie jego roztopy ukazują kierowcom ulice pełne dziur i wyrw. Nie należą do rzadkości sytuacje, gdy na kilometr drogi nalicza się 162 dziury! Oczywiście taki stan obrazuje nam, do jakich paradoksów dochodzi w wielu miastach w Polsce, a jednocześnie uświadamia, że należy podjąć skuteczną obronę w celu ochrony swych praw.

Jak należy zatem postępować w momencie zaistnienia szkody w związku z nienależytym utrzymaniem drogi publicznej?

W pierwszej kolejności ustalić trzeba, do jakiej kategorii należy droga, co w dalszej konsekwencji wskaże nam podmiot zobowiązany do wypłaty odszkodowania. I tak:

- droga krajowa należy do generalnego dyrektora dróg krajowych i autostrad;
- droga wojewódzka - do zarządu województwa;
- droga powiatowa - do zarządu powiatu;
- droga gminna - do wójta (burmistrza, prezydenta miasta);
- autostrada płatna - jeśli nie określono inaczej w umowie koncesyjnej - do podmiotu, który jest koncesjonariuszem;
- droga wewnętrzna - do podmiotu zarządzającego nieruchomością, np. wspólnota, spółdzielnia lub też osoba (fir-

ma), która jest właścicielem danego terenu i posesji.

W obecnych warunkach społeczno-gospodarczych, opartych na dynamice i ciągłym rozwoju, pojawia się konieczność nieustannego przemieszczania się i podróżowania. Śmiało można zaryzykować stwierdzenie, że jest to wręcz codzienność każdego współczesnego przedsiębiorcy poruszającego się swoim autem firmowym. Droga do pracy, kontrahenta czy też do klienta zmusza do ciągłego udziału w ruchu ulicznym i pokonywania setek, a nawet i tysięcy kilometrów.

ma), która jest właścicielem danego terenu i posesji.

Obowiązkiem ww. podmiotów odpowiedzialnych za prawidłowe utrzymanie drogi publicznej jest zgodnie z ustawą z dnia 21 marca 1985 r. o drogach publicznych (Dz.U. z 2000 r. Nr 71, poz. 838 z późn. zm.) przede wszystkim:

- utrzymanie nawierzchni w takim stanie, ażeby wykluczyć narażenie użytkowników drogi na wypadek komunikacyjny;
- wykonywanie ogółu prac remontowych oraz bieżących robót konserwacyjnych i porządkowych, których celem jest poprawa i zwiększenie bezpieczeństwa ruchu;
- koordynacja robót w pasie drogowym;
- kontrolowanie stanu dróg;
- pozbywanie się śniegu, błota i wszelkich innych zanieczyszczeń.

Zaniechanie lub niekompetentne wypełnianie powyższych obowiązków może doprowadzić do powstania zobowiązania odszkodowawczego po stronie zarządcy. Ci jednak posiadają zazwyczaj ubezpieczenie odpowiedzialności cywilnej - OC, choć nie ma powszechnego obowiązku zawarcia takiego ubezpieczenia (jest ono dobrowolne). Wówczas odszkodowanie wypłaci odpowiedni zakład ubezpieczeń na warunkach określonych w umowie ubezpieczenia.

Mamy tu do czynienia z odpowiedzialnością na zasadzie winy, o czym mówi kodeks cywilny w art. 415 poprzez stwierdzenie, że obowiązany do naprawienia szkody jest ten, kto wyrządził szkodę innej osobie na skutek swojego działania lub zaniechania. Oznacza to, że działania lub zaniechania w tym przypadku zarządcy muszą mieć znamiona winy. Zarządca drogi odpowiada zarówno za szkody rzeczowe, a zatem za cały uszczerbek na majątku, np. konieczność naprawy uszkodzonego pojazdu, jak i za szkody osobowe powiąza-

ne z osobą poszkodowaną, np. zadośćuczynienie, zwrot kosztów leczenia itp. Ponadto obowiązek naprawienia szkody przez zarządcę drogi (lub jego ubezpieczyciela) obejmuje nie tylko szkodę rzeczywiście poniesioną, ale i zwrot tzw. utraconych korzyści. Mówi o tym art. 363 k.c. wskazując, że naprawienie szkody obejmuje straty, które poszkodowany poniósł, oraz korzyści, które mógłby osiągnąć, gdyby mu szkody nie wyrządzono. W praktyce jest to jednak problematyczne zagadnienie. Straty rzeczywiście to z założenia łatwa do zdefiniowania kwota, którą musimy wydać, aby naprawić szkodę, natomiast utracone korzyści to przychody, których poszkodowany się nie spodziewał, a na skutek zaistniałego zdarzenia - ich nie uzyskał. Utracone korzyści muszą być więc daleko uprawdopodobnione, np. na skutek zdarzenia poszkodowany nie podpisał umowy, nie zawarł oczekiwanego kontraktu itp.).

Warto także zwrócić uwagę, że zarządca danej drogi nie może podnosić zarzutu przyczynienia się poszkodowanego, który skorzystał z nieoznakowanego, niebezpiecznego odcinka drogi, bowiem jest to tylko i wyłącznie tolerowanie wadliwego stanu drogi przez zarządcę, rodzące po jego stronie odpowiedzialność odszkodowawczą. Uszkodzony fragment drogi powinien być oznaczony w sposób dostosowany do konkretnego przypadku. W szczególnie uzasadnionych przypadkach powinna zostać zainstalowana czasowa sygnalizacja świetlna, która umożliwi prawidłowy i bezpieczny ruch na danym odcinku drogi. Zarządca drogi nie może też powoływać się na siłę wyższą jako okoliczność zwalniającą go z odpowiedzialności w sytuacji, gdy szkoda powstała w wyniku nieusunięcia zagrażających bezpieczeństwu na drodze skutków działania siły wyższej, jeżeli można było im zapobiec przez ich zlikwidowanie lub ich prawidłowe oznaczenie i za-

bezpieczenie. Przykładem może być droga uszkodzona na skutek powodzi, która nie została właściwie oznaczona i zabezpieczona.

Ponieważ ciężar udowodnienia okoliczności zaniechania lub niedopełnienia obowiązków przez zarządcę spoczywa zgodnie z art. 6 k.c. na poszkodowanym, dlatego też konieczne jest zgromadzenie niezbędnej dokumentacji i dowodów potwierdzających zaistniałą szkodę i jej rozmiar. Przydatne będą zatem notatka policyjna, oświadczenia zebrane od świadków zdarzenia, zdjęcia, itp.

Jednak ponieważ teoria i praktyka bywa różna, celem zobrazowania typowej sytuacji opisywanej w niniejszym artykule, chcielibyśmy przedstawić historię pana Jacka.

Pan Jacek zmuszony był codziennie poruszać się swoim pojazdem Alfa Romeo na trasie Wrocław-Kłodzko. W połowie drogi kierowca poruszający się z prędkością 40 km na godzinę wjechał w dziurę, uszkadzając wahacz, amortyzator i felgę. Jako że pan Jacek był osobą przeczarną, wezwał na miejsce policję, która spisała stosowną notatkę potwierdzającą fakt zaistnienia zdarzenia. Poszkodowany zrobił także odpowiednią dokumentację zdjęciową. Następnego dnia pan Jacek zgłosił swoje roszczenia do zarządcy drogi, ten z kolei sprawę przekazał do swojego ubezpieczyciela, który po miesiącu stwierdził, że w miejscu zdarzenia było ograniczenie prędkości do 40 km/h. Dodatkowo wskazało, że poszkodowany podróżował tą trasą wielokrotnie, toteż powinien był znać jej stan! Bezsilny pan Jacek zlecił sprawę naszej Kancelarii. Pełnomocnik powołał się na sporządzoną przez Policję notatkę, w której wyraźnie stwierdzono, że przyczyną zdarzenia był wadliwy stan nawierzchni, nadto przedstawiono dokumentację fotograficzną obrazującą stan nawierzchni, jak również jej wadliwe oznaczenie ostrzegawcze, na którym brakowało koniecznego napi-

su „nawierzchnia uszkodzona na długości...”. Pełnomocnik ustosunkował się również do twierdzenia, że jakoby znajomość trasy przez poszkodowanego miała zwalniać podmiot obowiązany do naprawienia szkody od odpowiedzialności, kwitując to słowami: „faktycznie poszkodowany samą trasę zna, dziur na niej natomiast nie”. Po miesiącu pełnomocnik otrzymał decyzję, że uznano stanowisko poszkodowanego, które uprzednio zostało oddalone. Wypłacono stosowne odszkodowanie.

W przedstawionej wyżej sytuacji sprawa zakończyła się na drodze przedsądowej, jednak duża część spraw swój finał znajduje właśnie w sądzie. Czy warto z taką sprawą wystąpić na drogę powództwa cywilnego? W naszym przekonaniu w sytuacji, gdy pewni jesteśmy swych racji - warto. W końcu koszty wytoczenia powództwa nie są na tyle znaczne (5% wartości przedmiotu sporu, nie mniej jednak niż 30 zł), a zyskać możemy nie tylko satysfakcję wygrania sprawy, ale również koszty, jakie wydać musielibyśmy na naprawę naszego auta. Pamiętać również należy, że sprawę taką możemy rozstrzygnąć wzywając przeciwnika do próby ugodowej. Takie postępowanie jest tańsze (40 zł) i szybsze (co do zasady jedno posiedzenie, na którym dochodzi do zawarcia ugody lub nie).

Podsumowując: jako kierowcy i użytkownicy dróg pamiętajmy o swoich prawach, zimą zaś pamiętajmy, że w świetle orzecznictwa sądowego wymagana jest od nas szczególna ostrożność, która narzuca konieczność przewidywania niektórych sytuacji, takich jak śliski fragment drogi, śnieg czy lód.

Magdalena Nakonieczna i Anna Faner
specjalistki
ds. odszkodowań
Kancelaria Prawna Król i Partnerzy